

O. Głagolewa i I. Szyrle (red.), *Dworianstwo, włast i obszczestwo w prowincjonalnoj Rossii XVIII wieku*, Moskwa 2012, wyd. Nowoje Litieraturnoje Obozrienije, ss. 656 (*Szlachta, władza i społeczność prowincjonalnej Rosji w XVIII wieku*)

Znakomita seria *HISTORIA ROSSICA*, prowadzona przez moskiewskie wydawnictwo Nowoje Litieraturnoje Obozrienije, znana chyba jest każdemu czytelnikowi władającemu językiem rosyjskim i interesującemu się dziejami tego kraju. Już dziesięć z górą lat ukazują się w jej ramach pozycje (w sumie kilkadziesiąt) autorstwa zarówno rosyjskich, jak i zagranicznych historyków. Poruszają rozmaite aspekty bogatych dziejów Rosji, ujmowanych nie tylko od strony problematyki politycznej, lecz także gospodarczej czy kulturalnej. Poszczególne pozycje są niezależne od siebie, łączy je przynależność do jednej serii i zbliżona, gustowna, szata graficzna. Zgodnie z założeniami wydawcy, seria ta „łączyć ma głęboką znajomość materiału faktograficznego z przemyślaną jego interpretacją, mając na celu uniknięcie zarówno czystego empiryzmu, jak i neoimperialnej mitologizacji dziejów”. I, obserwując dotychczasowe jej składniki, trzeba przyznać, że się tak dzieje. W dodatku, co nie bez znaczenia, książkom tym trudno coś zarzucić od strony edytorskiej. Ukazują się one w wygodnym formacie zeszytowym, w solidnej twardej oprawie z przyciągającą uwagę ilustracją na okładce, na bardzo przyzwoitym papierze i z wyraźnym, czytelnym drukiem. Jak na warunki rosyjskie – a i dla polskiego czytelnika – cena ich nie jest zbyt wygórowana. W parze ze świetnym poziomem edytorskim idzie wysoki poziom merytoryczny.

Do niedawna w serii *HISTORIA ROSSICA* ukazywały się wyłącznie monografie. Niekiedy dość okazałych rozmiarów, jak np. znana i u nas praca Daniela Beauvois o polskiej szlachcie na terenach obecnej Ukrainy. Natomiast omawiana pozycja jest swoistym przełamaniem tego monograficznego monopolu. Stanowi otwarcie nie tyle nowej serii, co raczej „podserii” w jej ramach: *Studia Europaea* – rozpoczętego przed kilku laty wspólnego przedsięwzięcia Wydawnictwa NLO i Niemieckiego Instytutu Historycznego w Moskwie. Konferencja, która odbyła się wiosną 2009 r. w stolicy Rosji, zainaugurowała wspólne, rosyjsko-niemieckie badania poświęcone zagadnieniu kultury i życia codziennego prowincjonalnej szlachty rosyjskiej w XVIII w. Wydana przed dwoma laty książka stanowi pokłosie pierwszego etapu tych badań. Z tej też racji jest zbiorem, dość obszernych, artykułów.

Wszystkie zamieszczone teksty (w sumie siedemnaście) są naturalnie po rosyjsku, prace historyków niemieckich – jest ich pięć – zostały przetłumaczone. Jak widać ilościowa przewaga Rosjan jest wyraźna, lecz nie przygniatająca. Reprezentują oni kilka różnych ośrodków akademickich, nie ograniczonych do obu stolic. Z samego już tematu oczekiwać można udziału przedstawicieli miast prowincjonalnych, stąd i obecni są autorzy z Lipiecka, Orła, Saratowa, Tambowa,

Tuły i Ufy, a więc z miast szeroko rozumianej centralnej części Rosji europejskiej. Podobny też jest zakres geograficzny poruszanej problematyki – teksty dotyczą bowiem wyłącznie szlachty prowincjonalnej osiemnastowiecznej Rosji europejskiej, zaś autorzy skoncentrowali się na swoich regionach, sięgając do bogatych materiałów lokalnych archiwów. Pominięto, skądinąd trudno się dziwić, Syberię i Północ. W takowy zakres terytorialny wpisały się również prace historyków niemieckich (oprócz organizatorów z NIH, są wśród nich autorzy reprezentujący Moguncję i Wiedeń).

Tematyka kultury i życia codziennego („byta”) ówczesnej szlachty rosyjskiej nie jest zupełnie obca polskiemu czytelnikowi. Oprócz prac rodzimych historyków (Ludwika Bazylowa i Władysława A. Serczyka<sup>1</sup>) ma on bowiem do dyspozycji znakomite dzieło Jurija Łotmana<sup>2</sup>. Zarówno jednak książka Łotmana, jak i prace polskich autorów koncentrują się na kulturze szlachty stołecznej. Ich bohaterowie, nawet jeśli nie zamieszkują stale w Moskwie lub w Petersburgu, to są ze stolicami bardzo związani i oba te miasta determinują bieg ich życia. Prowincja, która przecież stanowiła ogromną większość Rosji, pojawia się stosunkowo rzadko, najczęściej służąc do przedstawienia szokujących nieco współczesnego czytelnika skrajności i kuriozów<sup>3</sup>. Dlatego też nowa pozycja serii *HISTORIA ROSSICA* przynosi długo oczekiwane uzupełnienie tej luki, obecnej także w nauce rosyjskiej i odczuwanej tam siłą rzeczy w sposób bardziej dotkliwy. Jej, o ile mogę tak się wyrazić, „bohaterem” jest bowiem wyłącznie szlachta prowincjonalna, należąca do lokalnej społeczności i z nią wiążąca swoje życie i służbę państwową. Autorzy nie ukrywają wprawdzie swoich inspiracji klasycznym opracowaniem rosyjskiego semiotyka, lecz ich teksty oparte są jednak przede wszystkim na materiale lokalnym. Dzięki temu dają wgląd w problematykę regionów, żyjących swoim rytmem, niezależnym w dużej mierze od głównych miast. Podkreśla to też zakres chronologiczny artykułów, mieszczący się pomiędzy reformami Piotrowymi a wojną 1812 r., która gruntownie przeorała świadomość prowincjonalnej szlachty, przynajmniej na terenach nią dotkniętych, czyli znacznej części Rosji europejskiej.

Książka podzielona jest na cztery części o zbliżonej wielkości, grupujące po kilka powiązanych tematycznie tekstów. Działy te zatytułowano: *Dworianstwo i włast: staryje i nowyje funkcji sosłowija*; *Gołos dworian: „nuždy i czuwstwitielnyje niedostatki naszego naroda”*; *Zakony i prawonaruzenija: konflikty w powincjonalnom obszczestwie*; oraz *Iskusstwo żyzni: kultura, byt i powincjonalnyje nrawy* (Szlachta i władza: stare i nowe role stanowe; Głos szlachty: „potrzeby

<sup>1</sup> L. Bazylow, *Spółeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku* (Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973) i W.A. Serczyk, *Kultura rosyjska w XVIII wieku* (Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984).

<sup>2</sup> J. Łotman, *Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX* (Gdańsk 1999).

<sup>3</sup> Harem pańszczyźniany Koszkariowa, teatralizacja dworu Gołowina itp.; zob. Łotman, *Kultura szlachecka*, 119 i 231.

i odczuwalne braki naszego narodu”; Prawo i jego naruszenia: konflikty w prowincjonalnej społeczności; Sztuka życia: kultura, życie codzienne i obyczaje prowincjonalne). Poszczególne teksty naświetlają rozmaite strony tytułowych aspektów, w sposób zróżnicowany zarówno terytorialnie, jak i czasowo, i oparte są na podobnie urozmaiconym materiale źródłowym. Całość została poprzedzona obszernym wprowadzeniem autorstwa jednej z redaktorek tomu, Olgi Głagolewej (Tuła, NIH i zarazem kierownik przedsięwzięcia). Skoncentrowała się ona na kwestii metodologicznej, szkicując główne trudności związane z badanym przedmiotem. Pokazane one zostały z trojkiej perspektywy: terminologicznej, ideologicznej i rzeczowej. Odnośnie terminologii zwrócono uwagę na obecność w nauce rosyjskiej wielu pojęć, odnoszących się a przynajmniej związanych z badaną problematyką i w nieunikniony sposób zachodzących na siebie. Występują one jako m.in. historia prowincji, historia prowincjonalna, historia lokalna Rosji, krajoznawstwo, krajoznawstwo historyczne, historia regionalna, regionoznawstwo, regionologia, historia miejscowa itp. W istocie wciąż nie jest do końca jasne: czym ma ona być i jaki jest jej przedmiot, gdyż proste przeciwstawienie „stolica a prowincja” wydaje się niedostateczne, zważywszy chociażby na wielkość i zróżnicowanie terytorialne państwa. Badanie kultury szlacheckiej było w dodatku przez długi okres mocno nacechowane ideologicznie, właściwie dopiero w końcowych latach ZSRR, w kręgu J. Łotmana zaczęto ją badać bez tego balastu. Owo pozorne „opóźnienie” ma jednak także szereg pozytywnych stron. Autorka trafnie dostrzega, że rosyjska nauka historyczna jest dzięki temu wciąż nakierowana na „poszukiwanie prawdy”, innymi słowy unika grzęźnięcia w modnym obecnie, a jałowym poznawczo „postmodernistycznym dyskursie”. Tendencje te znalazły także odzwierciedlenie w recenzowanej książce.

Dział poświęcony kwestiom relacji szlachty z władzą i udziału przedstawicieli stanu w jej sprawowaniu obejmuje blisko trzecią część całej publikacji – pięć tekstów na ponad dwustu stronach. Lorenz Erren (NIH, Moskwa) przedstawia szeroki dowód znanej tezy, że to nie reformy Piotra I, ale właśnie zarzucenie ich ducha spowodowały przeobrażenie się Rosji w kraj folwarczny, który w XIX w. przyjął postać znaną nam z *Martwych dusz* M. Gogola. Car-reformator dążył do celu przeciwnego – szlachty fachowej, urzędniczej, czemu służyła tabela o rangach i obowiązek służby państwowej. Plany te upadły nie tylko wskutek polityki jego następców, ale też działań szlachty prowincjonalnej, przywiązanej do przywilejów i tradycji, lekceważącej urzędników, którzy ustępowali jej urodzeniem. W efekcie stale zmniejszała się liczba przedstawicieli władzy (a w armii oficerów) nieszlacheckiego pochodzenia. Dla polskiego czytelnika szczególnie interesujący może być tekst N. Pietruchincewa (filia Akademii Gospodarki w Lipiecku), dotyczący postawy władz carskich wobec szlachty prowincjonalnej w guberniach nierosyjskich lub niedawno przyłączonych do Imperium. Oprócz Baszkirii, autor analizuje przykład Smoleńszczyzny, zdobytej przez Rosję w połowie wieku XVII. Problematyka ziem utraconych przez Rzeczpospolitą w tym okresie umyka wciąż

uwadze naszych badaczy, tym ciekawsze jest więc spojrzenie uczonego rosyjskiego. Nawykła do swobód szlachta Smoleńszczyzny niezbyt umiała się odnaleźć w systemie carskich rang, tym bardziej że poprzedni monarchowie respektowali pewną autonomię regionu (np. podporządkowany był on administracyjnie prikazowi poselskiemu). Elementy tej odrębności trwały jeszcze w latach 30. XVIII w., m.in. w postaci specyficznej organizacji wojska (pułki dragońskie). Polskiego charakteru w dużej mierze nie zatarły nawet carskie zakazy kontaktów z Rzeczpospolitą czy wysyłania do niej dzieci na naukę. Mimo ograniczeń, znacząca część szlachecka dokumentów, w tym nawet supliki do tronu carskiego, nadal powstawała w języku polskim. Pozostałe teksty w tym dziale, skądinąd niemniej ciekawe, dotyczą urzędów szlacheckich na prowincji w XVIII w. Autorzy oparli się przede wszystkim na danych z guberni Tulskiej, Saratowskiej i Moskiewskiej. Przeprowadzone badania wykazują, że mimo zniesienia obowiązku służby państwowej, to zważywszy na wzrost (również personalny) znaczenia administracji, zwiększał się udział w niej szlachty prowincjonalnej. Innymi słowy, większość regionalnych urzędów była obsadzana przez miejscowych dworlian. Służyło to nie tylko zwiększeniu autorytetu lokalnych władz (przysyłani uprzednio urzędnicy bywali lekceważeni), ale też rozwiązywaniu problemów, w których miejscowi byli lepiej zorientowani. Zarazem szlachta prowincjonalna okazuje się daleka od zarzucanej jej często postawy wyobcowania i lekceważenia otoczenia; zainteresowanie służbą urzędniczą raczej wzrasta. Bezskutecznymi okazały się próby ograniczenia tą drogą korupcji, która kwitła na prowincji przez cały wiek XVIII (skądinąd nie tylko tam i nie tylko wtedy). Dekrety carskie z przełomu lat 20. i 30., wprowadzające zasadę samodzielnego utrzymywania się administracji lokalnej, w istocie zalegalizowały łapownictwo.

Kolejna część wprowadza czytelnika w opinie formułowane z perspektywy szlachty prowincjonalnej odnośnie państwa i społeczeństwa. Choć tematyka brzmi obiecująco, dział ten okazuje się najslabszym fragmentem książki, obnażając brak koncepcji jego autorów. Znalazły się w nim, przygotowane przez uczonych z Moguncji, teksty dotyczące wychowania prowincjonalnego i twórczości Wasyla Kapnista. Ich autorzy niestety ugrzęźli w dość bełkotliwym „dyskursie” jako żywo przypominającym jałowość postmodernizmu. Choć może stało się tak wskutek przekładu na rosyjski? W każdym bądź razie, nie mając dostępu do niemieckiego oryginału, czytelnik nic nie straci pominiawszy oba teksty. Niemniej rozczarowuje artykuł Julii Żukowej (Orzeł), która poddała analizie nakazy, czyli swoiste instrukcje dla członków Komisji Ustawodawczej z lat 1767–1768, pochodzące z Kraju Orłowskiego. Zamiast jednak przedstawić wgląd w problemy i wydarzenia ważne dla ówczesnej prowincji, autorka skoncentrowała się na powtarzających się w istocie biografiach przedstawicieli regionu. Natomiast interesującym okazał się porównawczy tekst petersburskiego uczonego Władimira Ryżkowa (SPbGU). Skonfrontowano w nim refleksję nad prowincjonalną siedzibą w myśli dwóch pisarzy i działaczy politycznych epoki: Michała

Szczerbatowa i Mikołaja Karamzina. Choć obaj byli „ludźmi stolicy”, to jednak zachowali silną i wynikającą z pochodzenia więź z prowincją. Ich twórczość pisarska, jak i działalność państwowa były wielokrotnie badane, autorowi udało się jednak wydobyć mniej znane aspekty ich twórczości, spojrzawszy na nią niczym na XVIII-wieczną wersję *Domostroja*. Ukazał więc dwie wersje oświeceniowego ideału prowincjonalnego gospodarowania. Szczerbatowa inspirował antyk klasyczny, a jego dziedzic przypomina jako żywo rzymski wzór despotycznego *pater familias*, zachęcającego wprowadzić chłopów do samodzielnego zarobkowania, lecz poddającego ich surowemu nadzorowi. Karamzinowskie podejście było nieco łagodniejsze. Nie podważał ustroju poddańczego i podzielał pogląd o negatywnych skutkach chłopskiego lenistwa. Przewyciężać je chciał jednakże nie nadzorem i zachęcaniem do gospodarności, lecz dobroczynnością (szkoły, szpitale) i religią. Karamzin nie popada jednak w naiwny sentymentalizm, którego moglibyśmy oczekiwać od autora *Biednej Lizy*. Ideał gospodarski odsyła raczej do jego koncepcji politycznych zawartych w *Zapisce o dawnej i nowej Rosji*, podkreślając dominację szlachty, ale i jej odpowiedzialność.

Trzy teksty składają się na część poświęconą prawu i jego naruszeniom przez przedstawicieli szlachty prowincjonalnej. Jeden z nich można pominąć bez żalu – artykuł Angeli Rustemeyer z Uniwersytetu Wiedeńskiego, który – mam wrażenie – miał ambicję zaadaptowania pomysłów Michela Foucaulta odnośnie władzy i karania do realiów oświeceniowej Rosji. Niewiele jednak z tych ambicji wyszło, może poza okazaniem ich wyraźnej jałowości poznawczej. Kwestię przestępczości wśród wojska poruszył Bułat Aznabajew (Uniwersytet w Ufie), opierając się na danych dotyczących oficerów korpusu stacjonującego w Orenburgu, a więc w strefie wtedy pogranicznej. Do odpowiedzialności pociągano ich zazwyczaj w samej jednostce, w dodatku w celach raczej wychowawczych niż typowo karnych. Dość wspomnieć, że pierwsze wykroczenia (o ile nie były zbyt poważne) puszczano płazem. Jednostka sądziła się w dużej mierze samodzielnie i to stosując raczej zasady zwyczajowe niż literę prawa – nieodparcie przypomina *Córkę kapitana A. Puszkina* i realia fortecy przed nadejściem buntowników. Nuda małego miasteczka skutkowałą niekiedy kuriozalnymi dziwactwami, za które też *volens nolens* karano, zazwyczaj jednak łagodnie. Tak np. niejakiego kapitana Pleszywcowa ukarano grzywną za „chodzenie po twierdzy w mundurze i przy szpadzie z wiszącymi na sobie wiadrami, grabiami, łopatką i łapciami” (s. 504). Autor ostatniego tekstu tej części, Jewgienij Ryczałowski (Moskwa, Archiwum Państwowe) oparł się na materiale niezwykle barwnym, wręcz anegdotycznym: na zasobach Tajnej Ekspedycji Senatu, z których wydobył informacje o plotkach i słuchach krążących po prowincji w czasach Katarzyny II. Zważywszy na osobę panującą największa ich część związana była z życiem osobistym carycy, o którym – nie tylko po Europie, lecz i po Rosji – krążyły najbardziej nieprawdopodobne opowieści. Autor przytacza dane powszechnie znane: alkowa władczyni, osoba Piotra III i Pugaczowa, ale do nich się nie ogranicza. O wiele ciekawsze jest

przedstawienie procesu rodzenia się słuchów i ich rozprzestrzenianie, zazwyczaj za pośrednictwem kobiet. Często plotki służyły za materiał do fałszywych donosów oraz instrument nacisku w konfliktach małżeńskich. Przywołuje przykłady kobiet, które po domowej awanturze nagle „przypominają” sobie jakimi to słowami mąż miał jakoby lżyć carycę. Tekst jest napisany lekko i barwnie, skądinąd odpowiednio do poruszanej tematyki, wprawdzie pozornie nieco frywolnej, ale powiązanej z poważnymi niekiedy dramataми.

Ostatnia grupa tekstów dotyczy kultury i codzienności prowincjonalnej szlachty, czyli tego, co określa się po rosyjsku mianem „byta”. Z uwagi na szerokość tak zakreślonej tematyki, cztery artykuły wydają się nie mieć ze sobą zbyt wiele wspólnego. Są to cztery bardzo interesujące, świetnie napisane i znakomicie udokumentowane szkice poświęcone różnym aspektom codziennego życia prowincjonalnego szlachcica. Nie da się ukryć, że właśnie ta ostatnia część stanowi najbardziej interesujący (choć nie najbardziej obszerny) fragment całej książki, rzekłbym deser, po który szczególnie warto sięgnąć. O przepływie informacji między lokalną rezydencją a organami władzy centralnej pisze Jelena Marasynowa (RAN), szkicując obraz biurokratycznej codzienności prowincji. Przedstawia ogromną liczbę krążących w tym czasie między stolicą a regionami dokumentów, zachowanych do dziś w archiwach państwowych i rodzinnych. Instrukcje, zarządzenia, dyplomy, nagrody, a zaś w ponadto przeróżne wnioski, prośby, ale też donosy i łapówki. Grupa uczonych z Tambowa przedstawia, wzbogaconą ilustracjami, rekonstrukcję ówczesnego stanu swojego miasta. Miasta oczywiście prowincjonalnego, w którym w XVIII w. zaczęli coraz częściej osiedlać się przedstawiciele okolicznej szlachty. Przenosząc na nowe miejsce swoje gusty i nawyki, kształtowali mody i gusty (także architektoniczne) ówczesnych mieszczan. Fenomenowi „kriepostniczego teatru” poświęciła swój tekst Olga Kupcowa (Moskwa, Uniwersytet Kinematografii). Oprócz powszechnie znanego teatru Szeriemietiewa, autorka doliczyła się jeszcze około 70 innych zespołów teatralnych, funkcjonujących u schyłku wieku XVIII. Aktorami w nich byli oczywiście poddani chłopcy. Te „szlacheckie zabawki” odgrywały ponadto ważną rolę kulturotwórczą, dowodząc w istocie znacznego wpływu stolicy i życia stołecznego na codzienność prowincji. Wzory płynęły bowiem z Zachodu, w tym także z Rzeczypospolitej i jej teatrów magnackich. Ostatni tekst, autorstwa drugiej redaktorki tomu, Ingrid Schierle (NIH), związany jest pośrednio z jedną z dwóch przysłowiowych rosyjskich bied – z drogami. Autorka pokusiła się o pokazanie podróży w życiu prowincjonalnego szlachcica. Od wstąpienia na tron Katarzyny II miał on prawo swobodnego wyjazdu za granicę, na co jednak było stać tylko nielicznych. Większość podróży to wyjazdy do miast prowincjonalnych i po prostu wzajemne wizyty. Niekiedy także podróże do stolic, jak obecnie w celach handlowych, po zakupie nie tylko przedmiotów zbytku, ale także książek. Wykorzystane przez autorkę materiały brzmią nad wyraz współcześnie, zwłaszcza utyskiwania na stan dróg niewiele straciły na aktualności. Warto też wspomnieć o zarządzeniu dotyczącym

absolwentów Korpusu Kadetów, a zakazującym im zagranicznych wojaży przed uprzednim poznaniem własnego kraju. Idea nadal aktualna i godna naśladowania...

Szczupłe rozmiary recenzji nie pozwalają na szczegółowe zagłębienie się w temat. Spośród siedemnastu tekstów tylko cztery uważam za słabsze. Nie wynika to jednak z ich słabej bazy źródłowej, lecz z ulegania modzie intelektualnej, która zdążyła już spowodować kryzys humanistyki. Na szczęście nie jest on powszechny, czego dowodem kilkanaście pozostałych tekstów. Sądzę przeto, że omawiana książka godnie wpisuje się w znakomitą serię *HISTORIA ROSSICA* i stanowi ważną pozycję dla wszystkich interesujących się XVIII-wieczną Rosją. Wypełniając poważną lukę w badaniach nad nią, wartościowo uzupełnia klasyczne dzieło Jurija Łotmana.

*Tomasz Matłegiewicz*  
(Instytut Historii, Uniwersytet Gdański)